

Piotr Guzowski

Pieniądze a społeczeństwo

Pieniądz w formie monet odegrał przełomową rolę w dziejach gospodarczych człowieka. Od VII wieku p.n.e. rozpowszechnił się najpierw w basenie Morza Śródziemnego, a w średniowieczu i okresie wczesnonowoczesnym dotarł do większości znanych wtedy zakątków ziemi.

Według brytyjskiego historyka Jamesa Boltona o popularności i sukcesie pieniądza zadecydowało kilka czynników. Były to: łatwość przenoszenia (pieniądz miał taki kształt i rozmiar, że można go było łatwo przetranszować), podzielność (miał wiele form, jedne były wielokrotnością innych), wymiennalność (nadawał się zarówno do transakcji dużych, jak i małych wartości), ogólność (wszystkie dobra i usługi miały wartość wyrażaną w pieniądzu), anonimowość (człowiek posiadający odpowiednią sumę pieniędzy miał możliwość dokonania praktycznie każdej transakcji), legalność (cechy i jakość pieniędzy w obiegu były stosunkowo łatwo kontrolowane przez państwo).

Przyjmując, że moneta okazała się najlepszym rodzajem pieniądza, nie możemy jednak uznać, że sam obieg pieniądza stworzył gospodarkę pieniężną. Aby taka powstała, pieniądz musiał spełniać wszystkie swoje funkcje, a więc być środkiem wymiany, miernikiem wartości, środkiem tezauryzacji i być wykorzystywany w transakcjach kredytowych. Do tego zaś potrzeba wielu nie tylko ekonomicznych czynników występujących jednocześnie, takich jak: wzrost populacji i rynków, rozwój prawa, rozpowszechnianie się umiejętności pisania i liczenia, oraz innych.

Wymienione czynniki wpływały na stopniowe, ewolucyjne kształtowanie się gospodarki pieniężnej. Wzrost populacji powodował wzrost popytu i prowadził do powiększenia rynku, rozwoju handlu i powstania miast. Z tym wiązało się uproszczenie procesu wymiany, budowa infrastruktury (drog, mostów), zmniejszenie kosztów handlu. Częstsze używanie pieniądza wymagało sprecyzowania systemu obrachunkowego, wag i miar, związanych nie tylko z systemem monetarnym, ale też wszystkimi gałęziami gospodarki. Rozwój handlu wpływał na rozpowszechnienie się nowych instrumentów finansowych, np. kredytu, obligacji, a z czasem rozwój systemów podatkowych i czynszów. To wszystko wymuszało wprowadzenie przepisów prawnych regulujących transakcje, co wchodziło w zakres zainteresowania i obowiązków państwa,

tworzącego ramy prawne rozwoju rynku, jak również gwarantującego jakość monet, będących symbolem jego władzy. Wprowadzenie podatków płaconych w pieniądzu wpłynęło na popularność używania tego środka płatniczego i stymulowało obrót pieniądza.

Państwo rozwijało też instytucje odgrywające wielką rolę w gospodarce pieniężnej, np. targi i mennice. Przemiany tego typu miały charakter ewolucyjny, następowały nie w ciągu roku, ale dekady czy nawet stulecia – np. w Polsce trwały przez całe średniowiecze do początków epoki nowożytnej.



Grosz krakowski i litewski Zygmunta Starego oraz trojaki Stefana Batorego. Fot. Wojciech Kalwat



Fot. archiwum „Mowia wieki”

Uczta w szlacheckim domu, miniatura z XVI wieku. W Rzeczypospolitej od końca XVI wieku miała rosnąć dysproporcja między magnacką elitą i resztą szlachty, a magnackie dwory stawały się centrami konsumpcji

PIENIĄDZ I SPOŁECZEŃSTWO W RZECZYPOSPOLITEJ W XVI–XVIII WIEKU

40 lat temu historyk Antoni Mączak pisał: *Jedyną, co możemy powiedzieć pewnego o społecznym podziale pieniądza w Rzeczypospolitej czasów nowożytnych, to banalne stwierdzenie, że był on wysoce nierówny*. Uczony, szukając odpowiedzi na pytanie o rolę pieniądza w życiu szlachty i magnatów, starał się zrekonstruować poziom dochodów pieniężnych i wydatków różnych przedstawicieli elity społecznej. Uważał, że styl życia i gospodarowania zamożnego ziemiaństwa, zwłaszcza magnatów, grał główną rolę w obrocie pieniężnym, czy to w skali lokalnej czy ogólnokrajowej. Od końca XVI wieku miała rosnąć dysproporcja między magnacką elitą, której popyt na dobra luksusowe pochłaniał większość uzyskanych dzięki eksportowi zboża środków, a resztą członków stanu szlacheckiego. Dwory magnackie połączone więzami handlowymi z portami bałtyckimi, przede wszystkim Gdańskiem, Elblągiem, Królewcem i Rygą, nie tylko odbierały drogie zachodnioeuropejskie i egzotyczne towary, ale też były centrami konsumpcji, w której uczestniczyły rodziny możnych wraz z setkami, a nawet tysiącami osób pochodzących z różnych stanów, służących poszczególnym rodom. Finansowy koszt zapewnienia prestiżu i układów klientalnych największych domów magnackich doprowadził do tego, że w XVII wieku bilans w handlu zagranicznym był ujemny. Oznaczało to, że kruszce i pieniądze z Rzeczypospolitej zaczęły odpływać, królewska i sejmowa polityka pieniężna w połowie tego stulecia się załamały, a kraj na dziesięciolecia pogrążył się w kryzysie monetarnym.

MAJĄTEK I POTENCJAŁ EKONOMICZNY

Przytaczane przez Mączaka sugestywne przykłady budżetów wielkich polskich i litewskich ła-

tyfundystów (Jana Zamoyskiego, Albrechta Władysława czy Bogusława Radziwiłłów albo Adama Mikołaja Sieniawskiego) bardzo działały na wyobraźnię historyków piszących o tworzącej się w Polsce oligarchii magnackiej. Niestety, dogłębne badania nad nierównościami w społeczeństwie szlacheckim nie były prowadzone. Pozycję ekonomiczną poszczególnych osób historycy wciąż najczęściej określają tradycyjnie liczbą posiadanych wsi, choć zdają sobie sprawę z olbrzymiego zróżnicowania osad i dochodów, które przynosiły. Zapomina się przy tym często, że prawa polityczne posiadała też drobna szlachta, która była właścicielem części wsi, czasem tylko pojedynczych łańów czy zagród. W wielu regionach kraju występowały szlacheckie gospodarstwa domowe, których członkowie sami, własnoręcznie uprawiali rolę czy hodowlę i w sensie ekonomicznym nie różnili się od chłopskich sąsiadów.

Funkcjonujące od późnego średniowiecza w Królestwie Polskim podatki, jak poradlny czy nadzwyczajny łańowy, nie pozwalają na uzyskanie bezpośrednio masowych danych ani o posiadanych przez szlachtę majątku (gdyż nie rejestrowały np. folwarków), ani o płynących z niego dochodach. Płatnikami byli bowiem plebejscy mieszkańcy wsi, a więc poddani królewscy, szlachecy, miejscy czy instytucji kościelnych. Mimo to zajmujący się XVI stuleciem historycy gospodarki, idąc za przykładem Andrzeja Wyczańskiego, zwracają uwagę na wysokość podatku płaconego przez mieszkańców dóbr poszczególnych właścicieli.

Stawki podatkowe wynikały z potencjału gospodarczego opodatkowanych podmiotów (łańów, młynów, karczem, foluszy, hut, zagrodników), a ich jednolitość w skali kraju pozwala porównać sytuację ekonomiczną uprzywilejowanej grupy społecznej w makroskali. Liczba zarejestrowanych w źródłach podatkowych łańów chłopskich, zagrodników i ogrodników może być też wskazówką co do możliwości tworzenia folwarków. Badania przeprowadzone dla kilku województw (krakowskiego, łęczyckiego i plockiego) pokazują olbrzymi udział w strukturze własności majątków drobnej szlachty, płaćącej podatek z arealu wielkości do 1 łańu kmiecego lub obrabianego własnymi siłami. W województwie plockim wynosił on prawie 89 proc. społeczności szlacheckiej, w łęczyckim ponad 75 proc., a w krakowskim prawie 36 proc. Z kolei majątki średniej szlachty

(5–20 opodatkowanych łańców kmiących), która miała dominować w życiu politycznym i gospodarczym, stanowiły w województwie płockim zaledwie 2,4 proc. wszystkich majątków szlacheckich, w łęczyckim 7,1 proc., natomiast w krakowskim już 25,4 proc.

MODELE I GOTÓWKA

Z powodu braku źródeł rachunkowych historycy posługują się w swoich badaniach modelami pozwalającymi wyliczyć dochód przeciętnego szlacheckiego gospodarstwa domowego na podstawie ogólnych danych o cenach produktów rolnych i hodowlanych, wyposażeniu gospodarstw, czynszach, strukturze i wydajności upraw oraz kosztach pracy. W drugiej połowie XVI wieku, zarządzając ok. 4-łańowym folwarkiem i czerpiąc pożytki z ok. 10 łańców kmiących, średni szlachcic mógł zarobić ok. 200–250 zł rocznie. W tym samym czasie kmięć gospodarujący arealem o powierzchni 1 łańu mógł wypracować około 35 zł dochodu rocznie, chłop zaś półłańowy ok. 10 zł. Zyski magnatów, osiągnięte dzięki dobrom latyfundiarnym, były nieporównywalnie większe, ale rzadko realizowano je w gotówce. Zboże, drewno czy inne surowce wysyłane do portów bałtyckich były wyceniane wysoko, ale zwykle zamieniano je bezpośrednio na produkty importowane albo uzyskane ze sprzedaży środki wydawano od razu, tak że bilans finansowy spławu często wychodził na zero.

Pozornie w lepszej sytuacji był władca, który dysponował dochodami z królewskich ziem. Na początku lat sześćdziesiątych XVI wieku przynosiły one skarbowi królewskiemu prawie 90 tys. zł czystego dochodu. Z kolei skarb publiczny po reformach z 1563 roku zasilany podatkami w kwocie przekraczającej 200 tys. zł rocznie. Mimo to w nie do końca rozdzielonych skarbach publicznym i królewskim zawsze brakowało pieniędzy, zwłaszcza w okresach działań wojennych.

KREDYT

Najpoważniejszym kredytobiorcą na rynku był król i państwo. Aby pokryć potrzeby pierwszej wojny północnej w połowie XVI wieku parlament zgodził się zastawić wszystkie królewskie ziemie na sumę 500 tys. zł, ale nie znaleziono wystarczającej liczby partnerów finansowych dysponujących taką gotówką i ostatecznie pożyczono tylko 435 tys. Wśród wierzycieli królewskich byli dostojnicy i urzędnicy królewscy i państwowi, magnaci i bogaci szlachcice. Kredyt oparty na zastawie nie był oprocentowany, ale kredytodawca miał prawo do korzystania z pożytków z zastawionej ziemi do momentu zwrotu pożyczonej sumy (zastaw

z dzierżeniem) albo do chwili, kiedy czerpane dochody pokryją wysokość pożyczki (zastaw do wydzierżenia). Takie same zasady obowiązywały w prawie ziemskim i na szlacheckim rynku kredytowym. Królowi oraz magnatom pożyczali pieniądze też wielcy kupcy (gdańscy, toruńscy, elbląscy), a także rady miast. Dużym i drobnym kredytem zajmowali się też bankierzy żydowscy, a nawet całe kahały. Analiza testamentów i inwentarzy szlacheckich pokazuje, że operacje kredytowe były normalnym elementem życia gospodarczego, mimo że dominujące na ziemiach polskich formy kredytowe były dosyć prymitywne i wywodziły się ze średniowiecznych obyczajów (np. zastaw, kupno renty). Pierwsze banki publiczne powstały w Rzeczypospolitej dopiero u schyłku jej istnienia.

DOCHODY

W kontekście dawnej Rzeczypospolitej szansę na realizację dawnego postulatu badawczego związanego ze społecznym podziałem pieniądza albo modnego dziś nurtu nierówności ekonomicznych daje analiza rejestrów ofiary 10 i 20 gr, a więc specjalnego podatku dochodowego uchwalonego przez Sejm Wielki celem sfinansowania rozbudowy armii. Zanotowano wówczas dochody pieniężne każdego właściciela z podziałem na środki uzyskiwane z ziemi, propinacji i czynszów. Już sondażowe badania wskazują na prawdopodobnie najwyższy w okresie nowożytnym poziom nierówności ekonomicznych. Na podstawie zeznania podatkowego można wyliczyć, że dochód roczny hetmana wielkiego koronnego Franciszka Ksawerego Branickiego sięgał 2 mln zł, co stanowiło mniej więcej 1/4 prywatnego budżetu królewskiego Stanisława Augusta Poniatowskiego. Ale prócz wielkich ziemian istniała olbrzymia grupa szczytujących się posiadaniem herbu mieszkańców kraju, którzy byli zbyt biedni, by zapłacić jakikolwiek podatek. Według historyka Radosława Poniała w powiecie grodzieńskim stanowili oni aż 75 proc. szlachty. Za połowę dochodów objętych podatkiem w całym powiecie odpowiadało dziesięciu właścicielom ziemskim (w tym dwa klasztory).

Do pierwszych wieków dziejów Polski można odnieść zdanie amerykańskiego ekonomisty Davida Lavine'a, który pisał o wczesnośredniowiecznych monarchach: *pieniądze mówiły językiem, który rozumieli wszyscy władcy*. W późnym średniowieczu i na początku epoki nowożytnej język ten stał się zrozumiały dla wszystkich mieszkańców kraju. ■

PIOTR GUZOWSKI, historyk, pracownik Instytutu Historii Uniwersytetu w Białymstoku, zajmuje się historią gospodarczą epoki wczesnonowożytnej. Napisał m.in. *Chłopi i pieniądze na przełomie średniowiecza i czasów nowożytnych* (2008)

Piotr Guzowski

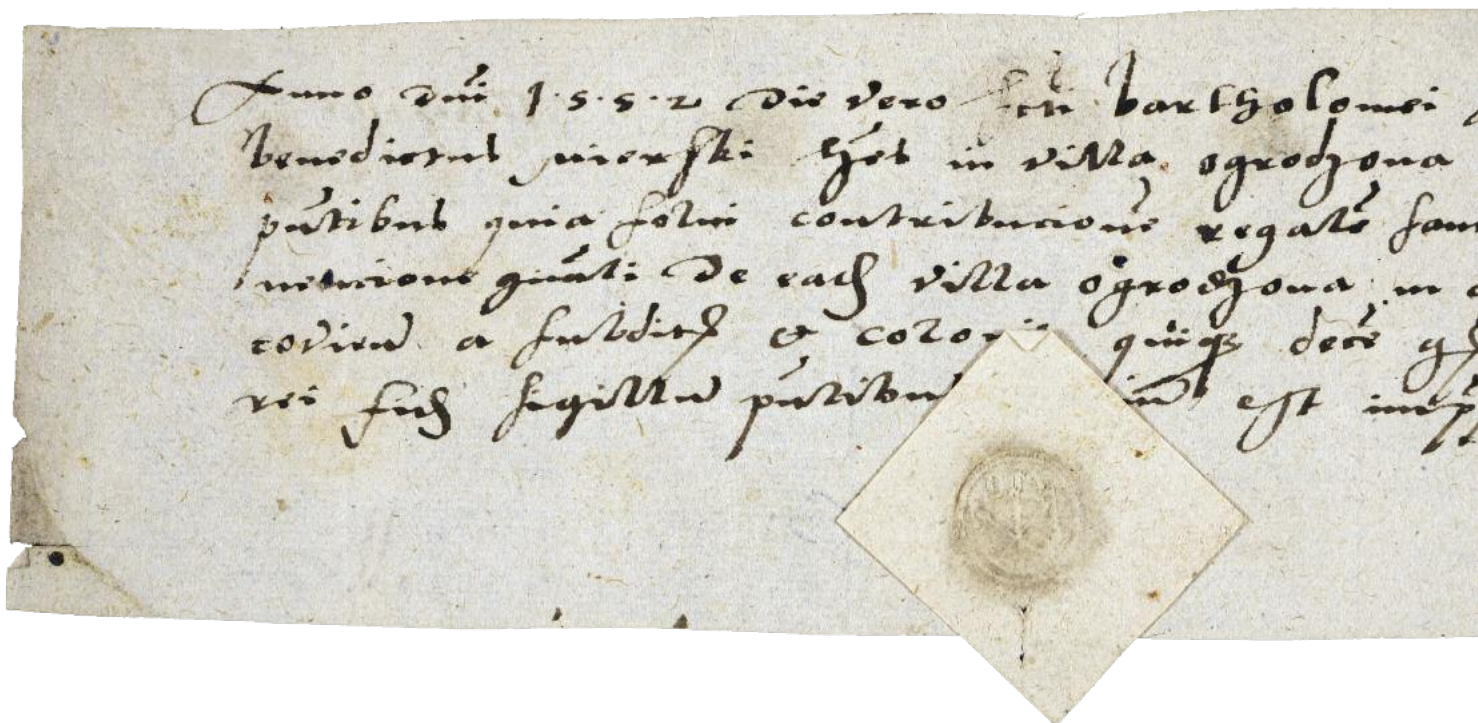
Chłopi i pieniądze w dawnej Polsce

Ludność pochodzenia chłopskiego stanowiła zdecydowaną większość społeczeństwa przedrozbiorowej Polski – w późnym średniowieczu 85, a w okresie wczesnonowoczesnym 70 proc. populacji. W początkach państwowości obieg pieniężny wśród niższych warstw społecznych był stosunkowo niewielki, gospodarstwa chłopskie produkowały przede wszystkim na własne potrzeby, a zasięg i liczba rynków lokalnych były bardzo ograniczone.

Żadne ze stałych obciążeń ludności wiejskiej na rzecz monarchii wczesnopiastowskiej nie było uiszczane w monecie, a produkcja rodzimych mennic przeznaczona była przede wszystkim na użytek elit. To się zmieniło wraz z rozpowszechnieniem się prawa niemieckiego. Propagujący je książęta dzielnicowi, a z czasem możnowładcy i rycerze, liczyli na wzrost wpływów z rent pieniężnych, które zastąpiły wiele danin, dotychczas zbieranych w naturze. Konieczność zapłacenia czynszu w monecie

powodowała, że chłopscy użytkownicy zwykle początkowo jednołanowych działek musieli sprzedać część swojej nadwyżki produkcyjnej. Z czasem monetami zaczęto płacić również podatek, którego stawki były zapewne zbliżone do rocznego czynszu. Konieczność komercjalizacji gospodarstw chłopskich zbiegła się z rozpowszechnieniem wielu przyniesionych wraz z kolonizacją niemiecką zmian technicznych i organizacyjnych, jak ciężki pług, żelazna brona, młyn wodny czy trójpolówka, które podniosły

Poświadczenie wniesienia
podatków ze wsi
Ogrodzona



wydajność rolnictwa. Jednocześnie rozwinęły się lokowane na prawie niemieckim miasta i miasteczka z mieszkańcami zobowiązanymi do wnoszenia opłat na rzecz właściciela w formie pieniężnej. Od późnego średniowiecza tworzyli oni coraz większy rynek na produkty rolnictwa i hodowli wiejskiej.

ILE PIENIĘDZY MIELI CHŁOPI

Liczba źródeł pisanych, które wytworzyła ludność chłopska, jest bardzo ograniczona. Chłopi sami zazwyczaj nie pisali, a ich aktywność gospodarczą możemy śledzić pośrednio, analizując materiały rachunkowe i inwentarze dóbr wielkich właścicieli ziemskich: króla i jego starostów, biskupów, klasztorów oraz magnatów. Znajdują się w nich informacje o wysokości obciążeń gospodarstw chłopskich na rzecz pana feudalnego czy Kościoła. Dzięki nim wiemy, ile gospodarstwa chłopskie powinny mieć pieniędzy, by funkcjonować w społeczno-gospodarczych warunkach przedrozbiorowej Rzeczypospolitej. Do tego bardzo podstawowego poziomu płatności pieniężnych trzeba doliczyć podatki, którymi obejmowano kolejne grupy ludności wiejskiej. Jeszcze w późnym średniowieczu fiskus sięgał do sakiewki tylko kmieci – użytkowników dziedzicznych samowystarczalnych gospodarstw. Już w okresie wczesnonowożytnym podatki zaczęli płacić użytkownicy mniejszych działek, a więc zagrodnicy i ogrodnicy, później zaś również nieposiadający ziemi komornicy, a nawet ludzie luźni. W okresie szczególnych potrzeb państwa związanych z wojnami Stefana Batorego z Moskwą system podatkowy objął wszystkie kategorie ludności chłopskiej. W kolejnych stuleciach ta sytuacja nie uległa zmianie, choć modyfikowano podstawę opodatkowania, ziemię zastąpiły

domy (dymy) w podatku podymnym, wyjątkowo nakładano też podatek pogłówny, płacony przez wszystkich mieszkańców powyżej dziesiątego roku życia.

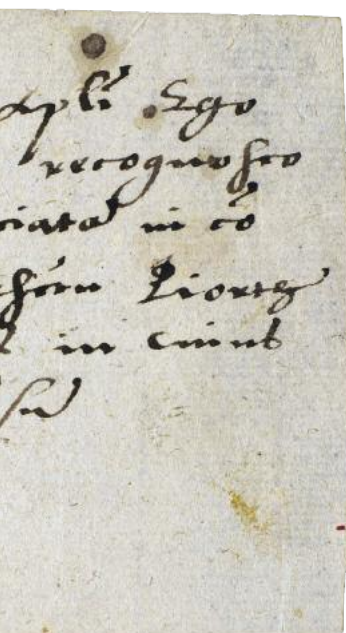
Oprócz rejestrów czynszów i podatków dokumentujących poniekąd wymuszony przez władców i feudałów minimalny poziom komercjalizacji gospodarki chłopskiej istnieją także źródła potwierdzające aktywność inwestycyjną i handlową plebejskiej ludności wiejskiej. Należy do nich przede wszystkim dokumentacja sądów: ziem-

skich i grodzkich, miejskich, a przede wszystkim wiejskich. W związku z tym, że wpis do księgi sądowej wiązał się z wniesieniem specjalnej opłaty, odnotowane sprawy w 70 proc. dotyczą transakcji najważniejszych, czyli obrotu nieruchomościami: kupna, sprzedaży lub zamiany roli, domów, zagród czy ogrodów. Wiele z nich nabywano na raty, dlatego zapisy mają jednocześnie charakter kredytowy. Dzięki nim możemy oszacować możliwości inwestycyjne ludności chłopskiej, a więc odpowiedzieć na pytanie, ile, oprócz minimum potrzebnego na zapłacenie czynszu i podatku, chłopi mogli wypracować, gospodarując w warunkach systemu folwarczno-pańszczyźnianego. Kupno i sprzedaż nieruchomości przez chłopów były możliwe ze względu na istniejące we wsiach posługujących się prawem niemieckim podwójne prawo własności ich działek – należały one zarówno do pana feudalnego, jak i użytkujących je kmieci.

GOSPODARSTWA CHŁOPSKIE

Kiedy w późnym średniowieczu lokowano wsię na prawie niemieckim, chłopi dostawali jednolane gospodarstwa (16,8–25 ha), które miały zapewnić wyżywienie rodzinie i na tyle duże nadwyżki produkcyjne, by po ich sprzedaży zapłacić czynsz i podatki. Mimo wprowadzenia z czasem niekorzystnych dla całego stanu chłopskiego przepisów dotyczących opuszczania wsi, poddaństwa czy obowiązkowej pańszczyzny tygodniowej na początku epoki nowożytnej sytuacja kmieci się poprawiła. W drugiej połowie XVI i w XVII wieku w wielu regionach kraju dominowały gospodarstwa półłanowe, a minimum samowystarczalności cztero- lub pięciosobowej rodzinie zapewniał już areal o powierzchni ćwiercy łanu. Było to możliwe przede wszystkim dzięki wciągnięciu ziem polskich w system handlu światowego. Eksport sprawiał, że rosły ceny zboża na wszystkich rynkach lokalnych i regionalnych w kraju, które również się rozwijały wraz ze wzrostem populacji miejskiej. By zapłacić stosunkowo niskie podatki i niewygórowane czynsze, przeciętne gospodarstwa półłanowe i łanowe musiały spieniężyć zaledwie do 10 proc. swojej produkcji zbożowej. Było to znacznie mniej niż w krajach zachodnioeuropejskich, gdzie podatki były kilkakrotnie wyższe. Jeśli doliczyć do nich renty pieniężne, okaże się, że chłopi musieli przeznaczać na opłacenie wszystkich zobowiązań nawet połowę zbiorów.

Nie oznacza to jednak, że kmiecie czy zagrodnicy polscy dysponowali dużym kapitałem. W porównaniu z innymi grupami społecznymi (zwłaszcza szlachtą) akumulowany przez nich kapitał był nader skromny, ale często wystarczał na powiększenie możliwości produkcyjnych, np. przez zakup albo dzierżawę dodatkowych pól, ogrodów i pastwisk. Informacje



Fot. polona.pl



Fot. Wikimedia Commons

Wieś – dzięki lokacji na prawie niemieckim grunty we wsi (ale też w mieście) były dzielone, aby łatwiej można było naliczyć należny podatek

o tym zawarte w księgach sądowych wiejskich są zwykle bardzo lakoniczne. Początkowo zapisywano je po łacinie, a od drugiej połowy XVI wieku po polsku, jak w księdze sądowej wsi Trześniów w ziemi sanockiej: *Przed tym prawem stanął oblicznie Stanisław Dębny, nieprzypędzony ani też przymuszony, ani błędem zwiedziony, a dobrowolnie wyznał [...] iż sprzedał imienie, to jest rolę, Maciejowi Zbigniewowi za 16 grzywien liczby polskiej po groszy 48 w grzywnie [...]. Na co zadatek dał mu Maciej 4 grzywny, ostatek pieniędzy płacić ma na rok po grzywnie aż do zupełnej zapłaty.*

KREDYT

Tysiące podobnych wpisów są dowodem na to, że chłopcy byli w stanie zgromadzić pewien początkowy kapitał niezbędny do rozpoczęcia transakcji, a następnie planować swoją aktywność gospodarczą

tak, by co roku, zwykle jesienią, po sprzedaży plonów, zapłacić ratę roczną. Zresztą powszechność takiej praktyki świadczy, że chłopskie warunki gospodarowania uważano za względnie stabilne i strony wykazywały dosyć duży poziom wzajemnego zaufania. Interesujące jest, że w sytuacji pewnego niedorozwoju rynku kredytowego kmiecie na pograniczu małopolsko-czerwonoruskim (a więc w regionie, z którego zachowała się większość wiejskich ksiąg sądowych) obywali się bez pośredników i zapewne bez naliczania oprocentowania. Co prawda zdarzały się nieliczne zapisy pożyczek udzielanych chłopom przez miejscowych Żydów lub mieszkańców pobliskich większych miasteczek (Sanok, Krosno), ale były one sporadyczne i nie jesteśmy w stanie stwierdzić, czy miały charakter inwestycyjny czy konsumpcyjny i jak były oprocentowane.

Więcej szczegółów przynosi dokumentacja sądu zamkowego ekonomii malborskiej zbadana przez historyka Antoniego Mączaka pod kątem kredytu chłopskiego. Kmiecie z Prus Królewskich zwani gburami mieli znacznie większe gospodarstwa (2–3-łanowe), byli w większym stopniu niż inni zaangażowani w produkcję rynkową i funkcjonowali w społeczeństwie z bardziej rozwiniętymi instytucjami kredytowymi. Dlatego oprócz zapisanych w źródłach malborskich chłopskich pożyczek nieoprocentowanych można znaleźć informacje o kredytach branych u mieszczan gdańskich, elbląskich czy malborskich na 7–9 proc. rocznie.

Najczęstszą formą pożyczek i ich zabezpieczenia był zastaw, który stanowiły działki chłopskie lub ich fragmenty. Dochodziło do niego zwykle w relacjach kredytowych między samymi chłopami, choć wśród wierzycieli często można spotkać członków elity wiejskiej z sołtysami na czele. Na żuławach chłopci obracali znacznie większymi środkami niż w Małopolsce czy Rusi Czerwonej. Zdarzało się, że na przełomie XVI i XVII wieku gburzy z Prus Królewskich zaciągali kredyty na setki, a nawet kilka tysięcy grzywien, natomiast na południu kraju przedmiotem transakcji były pożyczki o wartości kilku, kilkunastu grzywien. Według pruskich źródeł pożyczki zaciągano na inwestycje (zakup ziemi czy koni), ale też brano zwykły kredyt obrotowy na zapłacenie czeladzi czy zakup zboża na wysiew. Nierzadko kapitał był niezbędny na odbudowę gospodarstw po zalaniu upraw przez powódź, pomorze bydła albo do opłacenia uroczystości weselnych.

Bez wątplenia zasoby pieniężne elity chłopskiej nie odbiegały od wielkości środków znajdujących się w dyspozycji drobnej szlachty cząstkowej, często bezkmiecej i zagrodowej. Wraz z poziomem akumulacji kapitału przez bogatych chłopów rosły ich aspiracje, których specyficznym potwierdzeniem jest wielość różnych indywidualnych historii zebranych przez Waleriana Nekandę Trepkę w słynnej *Liber chamorum* – książce opisującej przede wszystkim „chłopskich synów”, którzy różnymi, ale nielegalnymi z punktu widzenia prawa, sposobami usiłowali dostać się do stanu szlacheckiego (chłop do stanu szlacheckiego mógł się dostać jedynie poprzez nobilitację, a w XVII wieku przyznawano ją głównie za zasługi wojenne).

WĘDROWCY MIĘDZY WSIA A MIASTEM

Inna droga do awansu społecznego wiodła przez służbę. W życiu niemal wszystkich dzieci chłopskich (zarówno chłopców, jak i dziewcząt) ważnym elementem edukacji, przyuczenia do zawodu (także rzemieślniczego) czy po prostu zdobycia doświadczenia była służba. Zwykle młodzież

odbywała ją w gospodarstwach swoich chłopskich sąsiadów (bliższych lub dalszych), na folwarku czy szlacheckim dworze oraz w miastach. Trwała kilka lat, a gospodarze zapewniali nie tylko miejsce do spania, wyżywienie czy ubranie, ale również wynagrodzenie w pieniądzu. Gromadzone w trakcie służby środki pieniężne pozwalały po kilku latach założyć rodzinę, czasem wrócić do rodzinnej wsi, zakupić gospodarstwo i rozpocząć samodzielną pracę.

Mimo formalnych ograniczeń w opuszczaniu wsi wiele chłopskich dzieci czasowo albo na stałe osiedlało się w miastach, nierzadko nabywając w nich nieruchomości i zdobywając miejskie obywatelstwo. Migracje do miast były możliwe dzięki osobistym kontaktom z członkami rodziny, którzy wcześniej znaleźli w nich pracę lub stałe miejsce do życia, albo były konsekwencją kontaktów handlowych. Miejskie rynki lokalne ściągały chłopskich rolników i hodowców z ich plonami i produktami oraz wiejskich służących i czeladników z obszaru w promieniu 30 km od dużych miast.

CHŁOPSCY MENEDŻEROWIE I BIZNESMENI

Wbrew panującemu przez dziesięciolecia w historiografii przekonaniu o ciągłym zderzaniu się na wsi staropolskiej interesów szlacheckich i chłopskich na początku epoki nowożytnej z dobrodziejstw koniunktury korzystały wszystkie grupy społeczne. Jak pisał Anzelm Gostomski w swoim podręczniku gospodarstwa: *Robota kmiotków to dochód albo intrata największa w Polsce wszędy, którą robotę gospodarz tak ma szafować, co by kmiotków nie zubożył, a ku większemu pożytku co rok przywoził*. Inwentarze, rachunki, a wreszcie księgi sądowe są pełne przykładów chłopów znakomicie radzących sobie na rynku zbożowym, który w dawnej Rzeczypospolitej był zupełnie wolny dla przedstawicieli wszystkich stanów. Dowodem na chłopską zaradność, chęć bogacenia się albo podniesienia standardu życia jest rozpowszechnienie dzierżawy, dzięki której bezrolni chłopci zyskiwali działki, a kmiecie potrafili powiększyć uprawiany przez siebie areal przeciętnie o 60 proc., jak to miało miejsce w starostwie korczyńskim w XVI wieku. Co więcej, w sytuacjach kryzysowych wynikających z problemów starostów z zarządzaniem na prowincji królewskim majątkiem chłopci brali w dzierżawę całe folwarki.

Gospodarcza aktywność plebejskich mieszkańców wsi znacznie wykraczała poza obszar indywidualnego rolnictwa czy hodowli. Już w XV wieku funkcjonowały spółki chłopskie skupujące zboże z dziesięcin i spławiające je rzekami do nadwiślańskich miast, a nawet do samego Gdańska. Ich aktywność była widoczna w setkach wsi tar-

Targ miejski,
ryc. z XV wieku.
Chłopi, gospodarząc
nawet na niewielkich
gruntach, byli w stanie
wypracować na tyle dużą
nadwyżkę, aby
wystarczyła na pokrycie
niezbędnych danin, a nawet
na sprzedaż



Fot. Wikimedia Commons

gowych, ale też w komorach celnych rejestrujących chłopskich przedsiębiorców pędzących bydło z Rusi na Śląsk. Normą były też transakcje nieruchomościami prowadzone przez całe gromady wiejskie, a więc wspólnoty poszczególnych wsi. W księgach sądowych znajdują się informacje o zakupach pastwisk, które miały być użytkowane przez wszystkich chłopskich gospodarzy mieszkających w danej miejscowości, oraz placów pod budowę kościołów. Pojedynczy chłop i całe wspólnoty potrafili wykorzystać zapisy w przywilejach lokacyjnych oraz przepisy prawne w walce o swoje interesy ekonomiczne, co jest szczególnie widoczne w księgach referendarii koronnej, a więc sądu odwoławczego dla mieszkańców królewskiej.

Warto też zauważyć, że zwiększający się z czasem wymiar pańszczyzny jako renty odrobkowej nie wyparł czynszów jako renty feudalnej. W dodatku w wielu regionach kraju chłopcy wykupywali pańszczyznę, przez co stawała się ona jeszcze jednym

rodzajem obciążenia pieniężnego. Działo się to zwłaszcza w regionach charakteryzujących się mniejszą gęstością folwarków.

Oceniając wielkość zasobów pieniężnych ludności chłopskiej, trzeba przyznać, że przeciętnie nie były one duże, choć w zupełności wystarczały do normalnego funkcjonowania w warunkach społeczno-gospodarczych Pierwszej Rzeczypospolitej i pokrycia obciążeń na rzecz państwa, Kościoła czy pana feudalnego. Pozwalały też zgromadzić pewien niewielki kapitał inwestycyjny. Możemy więc powiedzieć, że choć większość chłopów nie potrafiła pisać (dlatego mamy tak mało wytworzonych przez nich źródeł), to potrafiła liczyć, zwłaszcza pieniądze. ■

PIOTR GUZOWSKI, historyk, pracownik Instytutu Historii Uniwersytetu w Białymstoku, zajmuje się historią gospodarczą epoki wczesnonowoczesnej. Napisał m.in. *Chłopi i pieniądze na przełomie średniowiecza i czasów nowożytnych* (2008)

NAGRODY!

Wejdź na stronę www.mowiawieki.pl
i weź udział w konkursie
związany z cyklem
„Pieniądz i społeczeństwo
na ziemiach polskich”

Projekt realizowany
z Narodowym Bankiem Polskim
w ramach programu edukacji ekonomicznej

NBP

Narodowy Bank Polski